



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXXII

Maj 2026

Nr 5 (367)

Matka, która wszystko rozumie. Sercem ogarnia każdego z nas.

Kalendarz liturgiczny kościoła katolickiego obfituje w uroczystości, święta i wspomnienia Najświętszej Maryi Panny, a trwający właśnie miesiąc maj jest jednym z najbardziej „maryjnych” miesięcy w roku. Poza codziennymi nabożeństwami ku czci Bożej Rodzicielki, w maju przypada pięć różnych wydarzeń związanych z Matką Bożą. Mocno zakorzeniona w polskiej kulturze oraz w religijności ludowej pieśń „Chwalcie łąki umajone” opowiada o chwaleńiu Matki Bożej przez stworzenie, co ściśle wiąże się z miesiącem majem, jako okresem poświęconym Maryi. Uwielbienie „Pani świata” może pomóc w kontemplacji Boga, Jego Miłości wobec stworzenia. Ta często wybrzmiewająca w rozpoczynającym się miesiącu pieśń niech będzie zachętą nie tylko do pogłębiania duchowości maryjnej, ale także do spędzania czasu pośród przyrody, której prostym i oczywistym wręcz hymnem pochwalnym na cześć Boga można się zainspirować, tak jak św. Franciszek z Asyżu.

Maj jest najpiękniejszym miesiącem w roku dzięki bogactwu wiosny, która go ozdabia i dlatego jest poświęcony Tej, o której Kościół, a za nim wspólnota franciszkańskie, w modlitwie południowej w soboty śpiewa *Tota pulchra – cała piękna*. Zapach bzu i ciepły wieczór. Białe plamy stokrotek w soczystej zieleni pod stopami, w podkrakowskich okolicach i wioskach. Ptaki śpiewające na wiele głosów. To takie wspomnienia i nabożeństwo majowe. Kolejne wezwania litanii jak kojąca kołysanka ludzkich głosów (módl się za nami, módl się za nami...). Spokój i zapach kwitnącego bzu. Tak było. A jak jest? Przecież ktoś kiedyś wymyślił nabożeństwa majowe. I niewątpliwie były one odpowiedzią na potrzebę. Chociażby taką, że na wsiach i małych miastach ludzie zbierali się przy krzyżach i kapliczkach, by śpiewać litanie, bo było daleko do kościoła albo po prostu była to też forma spotkania jakiejś wspólnoty. Gdzieś jeszcze to się dzieje, ale dla młodego pokolenia jest to już mało atrakcyjne. Z różnych powodów.

Wydaje się, że wezwania litanii są zrozumiałe dla wszystkich, a często nie są. W majowej Litanii Loretańskiej wymieniane są liczne Jej tytuły, wskazujące na przywileje i rolę we wspólnocie ludu Bożego. Można powiedzieć, że prowadzą one do refleksji nad życiem, pozwalają pogłębić wiedzę religijną oraz inspirują do apostołstwa i czynów miłości. Przede wszystkim jednak są wyrazem osobistego i wspólnotowego („módl się za nami”) oddania i zawierzenia Matce Kościoła.

Myślę, że dzisiejsze pokolenie dzieci, młodzież, można nauczyć tego, co jest najpiękniejsze w naszej polskiej tradycji i przeżywaniu wiary, poprzez pokazanie Maryi jako wzoru kobiety. Zwracanie się w naszych modlitwach do Maryi naszej Matki i Królowej dotyka najgłębszej ludzkiej potrzeby; pragnienia miłości, jest budowaniem w pierwszym rzędzie osobistej relacji. Kolejnym krokiem może być w tych wspaniałych aktach, które ponawiamy, do których wracamy, odnajdywanie się, jako członkowie Kościoła, jako Polacy.

Maj bywa nazywany także miesiącem łaski i miesiącem chwały Maryi, ponieważ w tym miesiącu uzyskuje się liczne łaski, opiewając chwałę naszej Matki i Królowej Wszechświata. Łaski, jakich Ona udziela świętującym ten miesiąc, są najrozmaitsze. Łaski duchowego wzrostu, odnowy życia, nawrócenia. Łaski doczesne, obejmujące nasze zdrowie, pracę, naukę, czy rodzinę. Ileż łask w tym błogosławionym miesiącu! Tym bardziej, że miesiąc ten kończy się słodkim świętem Nawiedzenia, w którym Niepokalana Pośredniczka Łask przynosi ogrom łask Elżbiecie, Zachariaszowi i Janowi Chrzcicielowi. Któż z nas nie potrzebuje podobnej pomocy? Święty Jan Paweł II tak pisał o Maryi: „*W Twoim wstawiennictwie pokładamy całą naszą ufność, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo!*” ... „*Odnawiajcie w ciągu dnia waszą ufność i miłość, ażeby Maryja towarzyszyła wam w codziennym życiu. Ci, którzy z pokolenia na pokolenie, w różnych narodach i ludach ziemi, przyjmują z wiarą tajemnicę Chrystusa, Słowa Wcielonego i Odkupiciela świata, nie tylko garną się z czcią i ufnością do Maryi, jako Jego Matki, ale zarazem szukają w Jej wierze oparcia dla swojej wiary. Idźcie ku Maryi. Idźcie z Maryją. Niech w waszych sercach rozbrzmiewa echo Jej „fiat”. Idźmy przez życie z Maryją, bo któż inny zna lepiej rozterki ludzkiego życia jak nie Ona? Powierzajmy się Jej opiece poprzez litanie, różaniec, czy inne modlitwy kierowane do Boga za Jej pośrednictwem*” ...

17 kwietnia do kin w całej Polsce trafił film dokumentalny „Maryja, Matka Papieża”, pokazujący osobistą relację św. Jana Pawła II z Matką Bożą. Film opowiada o osobistym zawierzeniu Maryi. Myślę, że to właśnie ta relacja była dla Karola Wojtyły przestrzenią wzrastania w wierze, odwagi i gotowości do podejmowania wielkich wyzwań w całym jego kapłańskim, biskupim i papieskim posługiwaniu.

cd. na s. 2

Informacje duszpasterskie – maj 2026 r.

Serdecznie zapraszamy na nabożeństwa majowe do naszej Świątyni od poniedziałku do soboty o godz. 18 i w niedziele o godz. 19.

1.05. – pierwszy piątek miesiąca. O godz. 15 Koronka do Bożego Miłosierdzia. O godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich. O godz. 18 nabożeństwo majowe, o 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

Dykasteria ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, przychylając się do prośby Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, zezwoliła na przeniesienie obchodu Uroczystości Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski na sobotę, 2 maja. Msze święte będą sprawowane o godz. 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15 i ostatnia o godz. 18. Nabożeństwo majowe o godz. 19.

Msza święta o godz. 18 – ze względu na pierwszą sobotę miesiąca – będzie sprawowana w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.

Ze względu na przypadającą Uroczystość odwiedziny Chorych z posługą sakramentalną zostają przeniesione na sobotę 9 maja.

3.05. – V Niedziela Wielkanocy. W tym dniu będziemy gościli w naszej Wspólnocie Parafialnej o. Metodęgo Bujakowskiego, misjonarza z Australii, który będzie głosił Słowo Boże podczas każdej Mszy świętej.

4.05. – święto św. Floriana, męczennika, Patrona miasta.

5.05. – o godz. 18:30 czwarty wtorek nowenny przed uroczystością św. Antoniego.

6.05. – święto św. Apostołów Filipa i Jakuba.

8.05. – uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski.

9.05. – od godz. 9 kapłani udadzą się do Chorych z posługą sakramentalną.

10.05. – VI Niedziela Wielkanocy. O godz. 10 uroczystość Pierwszej Komunii Świętej dzieci z naszej Parafii. Z tego względu w tym dniu nie będzie Mszy świętej o godz. 10:30.

12.05. – o godz. 18:30 piąty wtorek nowenny przed uroczystością św. Antoniego.

14.05. – święto św. Macieja, Apostoła.

16.05. – święto św. Andrzeja Boboli, kapłana i męczennika, patrona Polski.

17.05. – VII Niedziela Wielkanocy – uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

19.05. – o godz. 18:30 szósty wtorek nowenny przed uroczystością św. Antoniego.

23.05. – święto rocznicy poświęcenia Bazyliki św. Ojca Franciszka w Asyżu.

24.05. – niedziela Zesłania Ducha Świętego.

26.05. – o godz. 18:30 siódmy wtorek nowenny przed uroczystością św. Antoniego.

28.05. – święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana.

31.05. – IX niedziela zwykła. O godz. 12 odbędzie się Srebrny Jubileusz Kapłaństwa o. Klaudiusza Bartosa i o. Wacława Bujaka. Z tego względu nie będzie Mszy świętej o godz. 13:15.

Matka, która wszystko rozumie ... *dc ze s. 1.*

Z pewnością projekcja filmu pobudzi nas do nowego odkrycia pobożności maryjnej świętego papieża, ale też pobudzi nas do autorefleksji nad naszą pobożnością maryjną.

„Matka, która wszystko rozumie” – to była jedna z pierwszych pieśni maryjnych, jakie śpiewaliśmy, jeszcze w czasach religii nauczanej w przykościelnych salkach. Mówimy o Niej najczęściej: Maryja, Święta Boża Rodzicielka, Matka Zbawiciela, Matka Kościoła, Matka najmiłsza, a my w naszej parafii – Niepokalana. W naszym odkrywaniu Maryi to z pewnością był pierwszy krok do bliższej relacji z Matką, która nas rozumie. Moi Kochani, w miesiącu maju podnosimy swój wzrok w stronę Matki, by dostrzec Jej dobre oczy, oczy przychylne każdemu, oczy pełne miłości i które na nas patrzą i wszystko wiedzą o nas. Ale też oczy, powiedzmy sobie, które patrzą z wielką troską, oczy pełne trwogi i lęku. Ona Matka, która nas rozumie, Pełna łaski, zagląda do naszych oczu zasmuconych grzechem, oczu, w których brak miłości do drugiego człowieka. Tyle razy pomagała nam w różnych trudnych sytuacjach rodzinnych i osobistych. W chwilach wielkich zagrożeń, wypraszała ratunek dla Kościoła i naszej Ojczyzny, naszych rodzin, dla nas. Od Niej wielokrotnie odchodziliśmy pojednani z Jej Synem, a naszym Zbawicielem.

Dzisiaj, w kolejnym maju, znów prosimy Ją o szczególne łaski. Wierzmy, że nie odejdziemy z naszej świątyni maryjnej nie zostawszy przez Nią wysłuchani. Nie odejdziemy bez Jej ciepłego spojrzenia. Poprzez Nią prosimy Jezusa, Jej Syna, w swej łaskawości niech nas wysłucha, niech uwolni od grzechu, niech przymnoży nam wiary, nadziei i miłości. Matko Jezusa, Matko, która nas znasz, Ucieczko grzeszników, Matko pokoju, nasza Matko, wstawiaj się za nami. Pomyślmy o tym.

Maryja kieruje apel do każdego z nas. „*Jeśli ludzie moje życzenia spełnią, nawrócą się*” – mówi Maryja w swoich objawieniach, szczególnie w Fatimie, zapanuje pokój i nadejdzie czas tryumfu Niepokalanego Serca Maryi, zwycięstwa dobra nad złem. Ma nadejść nowe pokolenie ludzi wiernych Bogu, które przez oczyszczenie i wierność Maryi ma się narodzić do nowego życia. Czy chcesz należeć do tego nowego pokolenia? Nie zapomnijmy o pierwszych sobotach, bądźmy apostołami Matki Bożej, bądźmy razem w Kościele na modlitwie maryjnej, na modlitwie wynagradzającej przy Sercu Maryi.

o. Jacek Koman OFM, proboszcz

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-301 Kraków.

Solus Iesus est Dominus

Zapewne każdy z nas słyszał wielokrotnie słowa św. Pawła z Pierwszego Listu do Koryntian: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus” (1 Kor 12, 3). Zapewne często też słyszeliśmy rozliczne komentarze do tego, jakże ważnego zdania. Wyrażają one bowiem niezwykłą prawdę o naszej wierze i o nieustannym działaniu Ducha Świętego w nas, który pragnie naszej wiary i naszego zbawienia. Pan wciąż działa w sercach ludzi, pobudzając do wiary i to nawet wtedy, gdy wydaje się, że odeszliśmy od Boga daleko, nieraz nawet na zawsze. Jednak, po bliższej analizie, powyższe zdanie ukazuje nam przynajmniej dwa kierunki działania, na które chciałbym teraz zwrócić uwagę: 1) od Ducha Świętego do Jezusa, ale także 2) od Jezusa do Ducha Świętego. Mówiąc inaczej: w Duchu Świętym możemy wyznać wiarę w Jezusa, ale także wiara w Jezusa, w Jego całe działanie zbawcze utwierdza nas, iż Duch, który kieruje naszym myśleniem, naprawdę jest Duchem Świętym. Święty Jan mówi wprost: „Umilowani, nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie” (1 J 4, 1). Do badania duchów, czy są z Boga czy też nie, zachęcało nas i wciąż zachęca także wielu mistyków i świętych Kościoła.

1. Od Ducha Świętego do Jezusa

Siedem darów Ducha Świętego, którymi obdarowuje nas Trzecia Osoba Trójcy Świętej, podzielić można na dwie grupy. Jedną grupę, o czym była wcześniej mowa, stanowią dary będące niejako funkcjami ludzkiego intelektu (mądrość, rozum, rada, umiejętność), druga zaś to dary ukazujące właściwą relację człowieka do Boga (pobożność, bojaźń Boża). Jest jeszcze dar męstwa, w pewnym sensie należący do obu tych grup, rozumiany zarówno jako siła i moc w przyjęciu wiary do swojego serca, co zawsze skutkuje trudem zmiany myślenia i postępowania, jak również odważnym i widocznym świadectwem o swojej wierze (o Bogu) wobec innych ludzi.

Wypada z mocą stwierdzić, iż wiara Kościoła, jej główne artykuły i treści podane do wierzenia, oparte są nie tylko na Objawieniu, ale również na wielowiekowym doświadczeniu życia różnych pokoleń, a także solidnej nauce, będącej próbą całościowego ujęcia rzeczywistości. Jest to nauka jakościowo głębsza niż dzisiejsze teorie zredukowane najczęściej do niewielkiego wycinka doświadczanego świata. Dotyczy to również nauki o darach Ducha Świętego. Nauka o nich ma swoje źródło w Starym Testamencie, w Księdze proroka Izajasza (Iz 11, 2). Rozwijana była poprzez wielu uczonych teologów, a ostatecznie usystematyzowana w wiekach średnich, między innymi przez św. Tomasza z Akwinu. Tradycja Kościoła podkreślała nieustannie nie tylko potrzebę głębokiej refleksji nad życiem człowieka, ale także jego odpowiednich predyspozycji do przyjęcia wiary w Jezusa Chrystusa. Oprócz takich predyspozycji umysłu jak: otwartość czy zdolność do pokonywania własnych wyobrażeń niemających potwierdzenia w rzeczywistości, potrzebne są najbardziej podstawowe funkcje intelektu: mądrość, rozumność, otwartość na właściwą radę, czy poszukiwanie i znajdowanie rozwiązań dla pojawiających się problemów (umiejętność). Potrzebne jest męstwo, abyśmy nie ustali w naszej duchowej pielgrzymce do źródła prawdy. A w końcu, potrzeba uznania nad sobą Boga, który mnie miłuje i z miłością pochyła się nade

mną i moim niepewnym losem. To właśnie dzięki takim darom, człowiek może doświadczyć prawdy o sobie, o swojej niewystarczalności i o potrzebie Zbawiciela. Dary Ducha Świętego, które oczyszczają i wzmacniają ludzką rozumność, pokazują nam wprost Jezusa, w którym spełniają się wszelkie obietnice Boże i najgłębsze pragnienia ludzkiego serca.

2. Od Jezusa do Ducha Świętego

Choć pragnienie zbawiciela (specjalnie pisane małą literą) jest głęboko wyryte w ludzkich sercach, ludzie jednak często szukają realizacji owego pragnienia tam, gdzie nie można go w najwyższym stopniu osiągnąć. Wielu już różnych zbawicieli było na tym świecie. Mieli także różne imiona, a niekiedy różne nazwy. Patrząc na historię świata możemy dostrzec, iż podzielić ją można na dwie zasadnicze epoki pod względem szukania zbawiciela. Oczywiście jest to podział „toporny”, ale ogólnie wydaje się dosyć klarowny. Czasy od początku świata do Hegla były najczęściej poszukiwaniem zbawiciela-osoby. Od Hegla zaś do dziś poszukiwaniem zbawiciela-idei, choć zarówno w ideach możemy znaleźć osoby, a w osobach idee, które głosili. W pierwszej epoce mamy zatem głównie imiona władców takich jak: cesarz Rzymu, aktualny władca utożsamiany z bóstwem w Egipcie, Aleksander Wielki lub Czyngis-chan, w drugiej zaś: idee pokoju, braterstwa, ogólnoludzkiej etyki, idealnie zorganizowanego państwa lub świata, czyli, ogólnie mówiąc, utopijne teorie budowania rajów na ziemi. Choć są to dążenia wskazujące, w pewnym sensie, właściwy kierunek naszych pragnień, sposoby ich realizacji i cele, które one odkrywają, pozostawiają wiele do życzenia. Wszyscy bowiem głęboko pragniemy pokoju, szczęścia czy radości życia. Po ludzku możemy próbować szukać pełni szczęścia jedynie tam, gdzie istnieją, co najwyżej, jego słabe kopie.

Próby zastępowania posłannictwa Jezusa Chrystusa nie są tylko domeną świata i ludzi światowych. Mamy, niestety, z nimi do czynienia także w łonie samego Kościoła, czyli w tej wspólnotce, która powołana jest do głoszenia Chrystusa. Słuszne skądinąd zabiegi odczytywania Ewangelii w aktualnych czasach, by uczynić ją bardziej przystępną i zrozumiałą, mogą zamienić się na poszukiwanie zupełnie innych rozwiązań niż te, które proponuje sam Pan. Cała wspólnota ludzi wierzących także może stanąć przed pokusą promowania rozwiązań dalekich od nauczania Pana, a nawet do poszukiwania nowego Zbawiciela. Nie trzeba szukać daleko. Wokół rodzącego się Zakonu Franciszkańskiego zgromadziła się grupa ludzi, którzy twierdzili, iż św. Franciszek jest „nowym wcieleniem Jezusa”. Nowym, to znaczy, „starego” już nam nie potrzeba. Solidne wyjaśnienia św. Bonawentury, dotyczące problemu historyczności wiary i osoby Pana skutecznie przyczyniły się do odkrycia na nowo postaci Jezusa – jedynego Zbawiciela człowieka i całego świata. W czasach zaś nam bliższych swoisty problem pojawił się w niektórych środowiskach teologów katolickich po publikacji deklaracji Kongregacji Nauki Wiary „Dominus Iesus”, w której po raz kolejny przypomniano o jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła.

Czy zatem duch, z którego natchnienia podważane jest posłannictwo Jezusa lub który skłania do poszukiwania innych zbawicieli, jest Duchem Świętym pochodzącym od Ojca i Syna? Stwierdzić trzeba z całą mocą, że **Nim na pewno nie jest!**

Solus Iesus est Dominus ... *dc ze s. 3*

3. Tylko Jezus jest Panem

Człowiek wierzący, mający głębokie doświadczenie „bycia z Jezusem”, tylko w Nim będzie znajdował realizację swoich największych duchowych radości i pragnień. Wobec życia, posłannictwa, męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa wszystko inne uznać należy jedynie za intelektualnie ograniczone, albo nawet, mówiąc słowami św. Pawła, za śmieci (Flp 3, 8). Nie da się Jezusa zastąpić niczym i nikim innym. Sytuacje „doświadczenia Pana”, w sposób bardzo ograniczony, ale obrazowy, porównać można z naszymi różnymi doświadczeniami zawodowymi lub życiowymi. Kierowca rajdowy będzie widział różnicę pomiędzy samochodem sportowym a zwykłym „maluchem”. Koneser sztuki szybko oddzieli obraz wybitny od przeciętnego. Każdy z nas natomiast zna różnicę pomiędzy lepszym i gorszym obiadem. Jeśli ktoś doświadczył Osoby Jezusa to wie, że nic innego nie może się z Nim równać. Problemem, w pierwszej kolejności, nie jest zatem sam Pan (Jego Osoba, zbawienie albo nawet realne istnienie), lub moje świadome czy nieświadome poszukiwanie jakiegoś zbawiciela, ale to, czy wszedłem w relację osobistą z Jezusem. Jeśli wszedłem w tę relację, będę wiedział, że tylko Jezus jest Panem (*solus Iesus est Dominus*), nikt inny, i nikogo innego nie trzeba poszukiwać.

o. Andrzej Duk OFM

Nie morduj i nie przelewaj krwi bratniej – Przykazanie V

Skąd pochodzi życie? Kto jest jego Autorem? Czy argument, że Bóg jest jego początkiem da się jeszcze obronić? Pochodzenie życia od wielu wieków stało się przedmiotem debaty naukowej i nie tylko. W tej dyskusji z jednej strony mamy wiarę religijną, że *wszelkie życie posiada nadprzyrodzone pochodzenie od Boga. Z drugiej strony mamy racjonalne myślenie człowieka, które np. pod postacią tzw. materializmu naukowego twierdzi, że życie rozwinęło się dzięki prawom nauki oraz ... ślepe-mu przypadkowi.* Dzisiaj dynamiczny i spektakularny postęp w nauce neguje Boży ślad w tej kwestii. Ale czy ma sens takie myślenie?

Bóg Dawcą życia

Materializm naukowy nie dopuszcza możliwości istnienia czegokolwiek i kogokolwiek, co nie zostało w pełni opisane przez naukę. Zwolennicy takiego myślenia twierdzą, że pochodzenia życia opiera się na założeniu, że ono powstało w wyniku długiego procesu naturalnego, jako pewien ciąg zdarzeń zgodnych z prawami natury. A takie ujęcie wielowiekowej dyskusji doprowadza do tego, że Bóg jest wykluczony jako Autor życia, od którego wszelki zaczyn życia miał swój początek.

Wykluczenie Boga z tej dyskusji neguje fundamentalne podstawy wiary oraz przekonanie człowieka wierzącego, że żywy Bóg jest źródłem życia. W tej dyskusji zdaje się być niejako przewodnie stwierdzenie Psalmisty, który definiuje Boga jako *pra-początek i pra-przyczynę* (gr. *arche*) *wszyskiego: u Ciebie (Panie Boże) jest źródło życia, to w Twojej światłości oglądamy światłość* (Ps 36, 9). Takie spojrzenie w duchu biblijnym prowadzi nas do jeszcze głębszego stwierdzenia, że *życie ludzkie jest święte, ponieważ od samego początku domaga się*

«stworczego działania Boga» ... Sam Bóg jest Panem życia, od jego początku aż do końca. Nikt, w żadnej sytuacji, nie może rościć sobie prawa do bezpośredniego niszczenia niewinnej istoty ludzkiej (KKK 2258). To właśnie w tym znaczeniu wszelkie przelanie krwi drugiego jest pogwałceniem obrazu Bożego, wedle którego został stworzony człowiek (Rdz 9, 4-6). To m.in. dlatego Chrystus w Ogrodzie Oliwnym nakazuje Piotrowi: *schowaj miecz do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną* (Mt 26, 52). Ale Mistrz z Nazaretu idzie jeszcze dalej i nakazuje swoim wyzawcom: *Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi* (Mt 5, 39). Te słowa Jezusa z *Kazania na Górze* są wezwaniem, aby *nie odpłacać złem za zło. Za wszelką cenę należy przerwać każdy łańcuch nienawiści.*

Nie morduj

Przykazanie V jak i dwa następne (VI i VII) w szczególności mają na uwadze obronę i poszanowanie doczesnych dóbr człowieka, jakimi bez wątpienia są: życie i zdrowie (V), żona-mąż w kontekście ich wierności i godności w związku małżeńskim (VI) oraz poszanowania dobra drugiego człowieka i społeczności jako takiej (VII). Te trzy przykazania, nie tylko, że są krótkie zarówno w j. hebrajskim jak i w j. polskim, to są poprzedzone tzw. *kategoryczną partykulą przeczącą*, która jest negacją i zaprzeczeniem, nadającym tym trzem przykazaniom mocne zabarwienie emocjonalne, znaczeniowe i stanowcze.

Przykazanie *nie zabijaj* jest negatywną odpowiedzią na istniejące w prehistorii biblijnej prawo zemsty krwi oraz prawo odwetu w myśl zasady *oko za oko i ząb za ząb*. To przykazanie kładzie podwaliny pod nowy porządek społeczny we wspólnocie ludzkiej, gdzie w *samym centrum tego porządku leży przykazanie «Nie zabijaj»*, czyli *zakaz stanowczy i absolutny, który równocześnie afirmuje prawo każdego człowieka do życia: od pierwszej chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Prawo to w sposób szczególny bierze w obronę ludzi niewinnych i bezbronnych* (Jan Paweł II, *Homilia, Radom 1991*).

W biblijnym tekście Dekalogu, zarówno w Wj 20, 13 jak w Pwt 5, 17, to przykazanie brzmi: *Nie będziesz zabijał*, a dosłownie *nie będziesz mordował*. Ciekawą jest rzeczą, że Biblia w j. hebrajskim używa tutaj słowa *rasach*, którego wymowa naśladuje dźwięki podobne do charczenia, jakie z reguły pojawiają się przy mordowaniu ludzi i zwierząt. Takie użycie słowa *nie morduj* zdaje się uwypuklać charakter tego przykazania: *nie morduj*, czyli *nie zabijaj z okrucieństwem, nie zabijaj bezlitośnie, oraz nie zabijaj w sposób wołający o pomstę do nieba*. Ale to przykazanie nie zakazuje zabijania, które np. jest warunkiem przeżycia dla większości gatunków zwierząt, a także ludzi. Faktem jest, że głównym pokarmem człowieka jest mięso, ale w przykazaniu piątym nie chodzi o *zabijanie w celu przeżycia*, ale o *zabijanie z okrucieństwem, bezpodstawnie i bezsensownie*, gdzie godność człowieka i szacunek do zwierząt praktycznie nie istnieje.

W swojej wymowie i znaczeniu V przykazanie *zakazuje pod grzechem ciężkim zabójstwa bezpośredniego i zamierzonego. Zabójca i ci, którzy dobrowolnie współdziałają w zabójstwie, popełniają grzech, który woła o pomstę do nieba* (KKK 2268). Morderstwo jest zawsze zbrodnią. Kto podnosi rękę na człowieka, podnosi ją na dzieło Boże, owszem, na obraz Boży, a przez to na samego Boga, który jest Stwórcą i Dawcą życia i jako Pan i Ojciec trwale włada wszelkim życiem.

cd. na s. 5

Nie morduj ... *dc ze s. 4*

Piąte przykazanie wypowiada zdecydowane *NIE MOR-DUJ* wobec trzech sposobów ludzkiego postępowania.

Primo: zakazuje stosowania przemocy skierowanej szczególnie wobec bezbronnych i nieuzbrojonych, gdzie jakiegokolwiek działania doprowadziłoby do śmierci ofiary. Nie wolno też wykorzystywać jakiegokolwiek ucisku i przemocy, które na dłuszą metę stają się przyczyną śmierci.

Secundo. Jest zakazana wszelka zemsta (wendeta) i wszelkie samosądy. Główną myślą tego przykazania jest fakt, że nikt nie może w dochodzeniu swoich praw własnoręcznie wymierzać karę (śmierci) winnemu, czyli własnoręcznie przelać krew ludzką. Piąte przykazanie stanowczo zakazuje skrytobójczego mordowania i grzebania ofiar.

Tertio: To przykazanie jest niczym strażnik życia ludzkiego, którego naczelnym symbolem jest krew. Zakaz *przelewania krwi* jest uzasadniony tym, że w niej jest życie, a ono jest darem i własnością Boga. Dlatego wszelkie życie podlega ochronie, a zaś niewinnie przelana krew staje się wezwaniem do Boga o pomstę.

Orędzie biblijne w tym przykazaniu uwypukla nienaruszalności i integralności życia ludzkiego. Orędzie to mocno wybrzmiewa już na początkowych kartach Biblii, w historii Kaina i Abla, gdzie Bóg po dokonanej zabójstwie zapytał mordercę w osobie Kaina: «*Gdzie jest brat twój, Abel?*» On (Kain) odpowiedział: «*Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?*» Rzekł Bóg: «*Cóżś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi! Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie* (Rdz 4, 9-11).

Kain i Abel

Piąte przykazanie stanowczo akcentuje premedytację, która prowadzi do popełnieniu zabójstwa. Ona wespół z grzechem morderstwa ściąga na zabójcę żądzę krwawej pomsty. Dostrzec to można np. w czasie zawierania przymierza z Noem. Bóg wtedy skierował do człowieka kategoryczne ostrzeżenie: *Upomnę się o waszą krew przez wzgląd na wasze życie, upomnę się o nią u każdego zwierzęcia. Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego o życie brata. [Jeśli] kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego, bo człowiek został stworzony na obraz Boga* (Rdz 9, 5-6).

To w historii dwóch braci, Kaina i Abla, biorą swój początek wszelka zbrodnia i morderstwo z premedytacją. To tutaj historia wszelkiego mordowania bliźniego swego ma swoje źródło.

Od pierwszych stron Biblii mocno uwypuklony jest fakt, że człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże (Rdz 1, 26-27), jest powołany do bycia w relacji z drugą osobą. To jest pierwsze i naczelne stwierdzenie, gdyż *nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc* (Rdz 2, 18). Takie ujęcie i motywacja Boga prowadzą do tego, że człowiek nie jest powołany do życia w samotności czy też aby być osobą odizolowaną *od drugiego*. Jego naturalnym dążeniem jest poszukiwanie *drugiego*. Ten Boży zamiar w sposób bezzasadny zostaje złamany na przykładzie historii Kaina i Abla. Ich bratobójcza historia (Rdz 4, 1-17) staje się gorzkim płaczem *nad pogwałconymi relacjami człowieka z Bogiem i między braćmi, w których jeden nie potrafi już być bratem drugiego*. Ta piękna

i dobrze zapowiadająca się biblijna historia o braterstwie i miłości bratniej, zostaje brutalnie przerwana i staje się historią zazdrości i przemocy interpersonalnej.

W tym opowiadaniu (Rdz 4, 1-17) wielokrotnie jest podkreślone, że Abel jest bratem Kaina. Tym samym Autor biblijny, *z jednej strony*, pragnie uwypuklić więź osobową, spoiwość, tożsamość i stabilność, jaka powinna istnieć w relacjach pomiędzy nimi. Oni przecież przyszli na świat w łonie pierwszej rodziny zranionej grzechem. Jednak z drugiej strony, zbiegają się w ich naturze różnice, tak jakby Autor biblijny chciał powiedzieć, że człowiek jednocześnie jest wielki i mały, silny i słaby, dobry i zły. Ta różnica jest dostrzegalna już w momencie ich narodzin. *Kain, który w przyszłości będzie uprawiał rolę, rodzi się jako pierwszy i jest od samego początku ukazany w ściślejszej relacji z Bogiem. Abel (pasterz trzody), którego imię przywołuje obraz lekkiego wiatru, staje się symbolem ulotności i kruchości ludzkiej natury*. Ten element kruchości życia i nieposzanowania go przez drugiego jest widzialny wtedy, kiedy to *Kain rzuca się na swego brata Abla i zabija go* (Rdz 4, 8). On staje się tym samym pierwowzorem każdego mordercy. Tym sposobem, pierwszym następstwem grzechu pierworodnego stało się morderstwo.

Bardzo często wszelką nienawiść, wrogość, zawiść, a potem morderstwo i wszelkiego typu zabijanie fizyczne poprzedza ideologia, która dzieli i poróżnia, a w konsekwencji prowadzi do zbrodni, a w niektórych przypadkach do ludobójstwa. Współczesna historia zna wiele przykładów, że to, co niekiedy kończy się morderstwem i tragiczną zbrodnią, jest skrzętnie budowane, montowane i przygotowywane od dawna w mentalności człowieka.

Dramaturgia pierwszych stron Biblii odsłoniła gorzką prawdę o podeptaniu relacji i więzi pokrewieństwa, jakie istniały w rodzinie ludzkiej. Ta dramaturgia uczy, że *u korzeni przemocy skierowanej przeciw bliźniemu leży ustępstwo na rzecz «logiki» Złego, to znaczy tego, który «od początku był zabójcą»* (por. J 8, 44).

Dramat grzechu bratobójstwa, zabijania, mordowania, czy też eksterminacji całych pokoleń i wspólnot ludzkich, *od zarania swojej historii jest smutnym świadectwem tego, z jak przerażającą szybkością szerzy się zło: do buntu człowieka przeciw Bogu w rajskim ogrodzie dołącza się śmiertelna walka człowieka przeciw człowiekowi* (Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, 8).

o. Edmund Urbański OFM

Duchu Święty

Duchu Święty – moja odpowiedzi na pytanie nierozwiązalne, naprężone lękiem wahania.

Duchu Święty – smaku mego życia biegnącego w nieskończoność

przez przystanki zamyślenia,

Duchu Święty – miłości Ojca i Syna, pozwalające odróżnić miłosierdzie od sprawiedliwości

w prawdzie i uczciwości.

Duchu Święty – Pokoju mego serca dotykającego mnie snem, ciszą, marzeniem, ożywcze źródło mego życia.

Magdalena Urzędowska

Śladami św. Franciszka z Asyżu

*Święty Franciszku z Asyżu,
nie umiem Cię naśladować –
nie mam za grosik świętości,
nad Biblią boli mnie głowa.*

*Ryby nie wyszły mnie słuchać –
nie umiem rozmawiać z ptakiem –
pokąsał mnie pies proboszcza
i serce byle jakie.*

(...)

Tak o Biedaczynie z Asyżu pisał znany poeta, ks. Jan Twardowski. Przez wieki, najpierw za życia, a potem również po śmierci, postać Franciszka fascynowała wielu ludzi. Był przedstawiany w różny sposób, a jego obraz czasem wypaczano; widziano w nim rewolucjonistę, reformatora, ekologę, mistyka, buntownika, dziwaka, charyzmatyka, poetę, geniusza... A tymczasem on sam nazywał siebie „bratem” i chyba nawet trochę się tego bał, bo zwykle dodawał od razu: najmniejszy, biedny, niegodny, pokorny, sługa.

Lubię myśleć, że od kilkunastu lat św. Franciszek „upomina się” o siebie, jakby chciał zwrócić uwagę współczesnemu człowiekowi na wartości, którym hołdował. Najpierw kardynał Jorge Mario Bergoglio, wybrany na papieża w 2013 roku, obiera imię „Franciszek” i Biedaczynę z Asyżu ustanawia patronem swojego pontyfikatu. Później seria jubileuszy franciszkańskich: 800-lecie pierwszej szopki w Greccio, powstania „Pieśni Słonecznej”, śmierci Franciszka... Wszystkie te rocznice skłaniają do ponownego odczytania przesłania Brata Mniejszego i zadają pytanie o jego aktualność we współczesnym świecie. W czasach naznaczonych pośpiechem, konsumpcjonizmem i narastającym poczuciem zagubienia, postać Biedaczyny z Asyżu jawi się jako znak sprzeciwu, ale też jako propozycja drogi prowadzącej ku głębszemu sensowi życia.

Pomysł na tę serię tekstów zrodził się we mnie podczas pisania rozważań tegorocznej Parafialnej Drogi Krzyżowej. Celem tego cyklu nie jest jedynie chęć przybliżenia biografii i przypomnienie faktów z życia Świętego, ale raczej zaproszenie do wejścia w duchowy świat Franciszka: zrozumienia jego wyborów, odkrycia źródeł jego radości oraz zmierzenia się z radykalizmem jego wiary. Każdy z kolejnych artykułów będzie próbą przybliżenia innego wymiaru życia św. Poverella (z włoskiego: biedaczyna – to przydomek, którym sam siebie nazwał św. Franciszek z Asyżu w swoim „Testamencie” z 1226 roku) – od młodzięńczych poszukiwań i nawrócenia, przez narodziny wspólnoty Braci Mniejszych i wszelkich trudności związanych z Zakonem, aż po mistyczne doświadczenia i dziedzictwo, które przetrwało wieki.

Skąd czerpię swoją wiedzę? Przyznam, że św. Franciszka z Asyżu poznaję od wielu lat. Wychowałam się w naszej azorskiej franciszkańskiej parafii, uczestniczyłam w dwóch seriach rekolekcji śladem św. Franciszka we Włoszech, których przewodnikiem był o. Lech Dobrczyński, a w 2016 roku ukończyłam Studium Duchowości Franciszkańskiej. O nurcie franciszkańskim pisałam też swoją pracę licencjacką, co pozwoliło mi dotrzeć do wielu cennych źródeł o życiu i dziedzictwie Brata Mniejszego. Do autorów, którzy szczególnie zainspirowali mnie do poznania duchowości św. Fran-

ciszka, należą przede wszystkim arcybiskup metropolita krakowski kardynał Grzegorz Ryś i o. Andrzej Zajac OFMConv, a także poeci tacy jak Roman Brandstaetter, Leopold Staff czy Jan Kasprovicz. W tekstach będę również odnosić się do pism św. Franciszka oraz biografii napisanych przez św. Tomasza z Celano i św. Bonawenturę, a także myśli brytyjskiego pisarza, Gilberta K. Chestertona.

Franciszek z Asyżu wciąż pozostaje świętym atrakcyjnym, lubianym i kochanym. Nie był to jednak rewolucjonista ani hipis, ale człowiek, który spotkał żywego Chrystusa i zechciał za Nim pójść – z całym radykalizmem, pasją i zaangażowaniem. A realizując własną świętość, mimowolnie ciągnął za sobą innych, których fascynowała nie przyroda, ale właśnie Chrystus, którego świadkiem był Franciszek. W dzisiejszym świecie, który często mierzy wartość człowieka przez pryzmat posiadania i sukcesu, Brat Mniejszy przypomina, że prawdziwe bogactwo kryje się w relacji z Bogiem, drugim człowiekiem i całym stworzeniem.

Zapraszam do wspólnej podróży śladem św. Franciszka z Asyżu. Nie wiem jeszcze, gdzie konkretnie nas ona zaprowadzi i kiedy będzie jej koniec, ale wierzę, że przyniesie dobre owoce. Niech w tej drodze towarzyszą nam słowa brata Leona, jednego z pierwszych towarzyszy Franciszka, który nie bez zdziwienia i zachwytu pytał: „Franciszku, dlaczego za tobą? Dlaczego za tobą poszedł cały świat?”.

Iwona Zębala

Maj

**Najpiękniejszym miesiącem jest w roku,
pełnym kolorowych kwiatów i ziół uroku.
Pośród ciepła przyrody olśniewająco
pełnią życia rozkwita zachwycająco.**

**Przez duchowe owoce, jakie wydaje
miesiąc maj cześć Maryi oddaje,
bo ludzie wtedy liczne łaski uzyskują
gdy Jej swe modlitwy i intencje ofiarują.**

**Zwany jako miesiąc pięknej Mamusi,
kiedy Litanię wyśpiewywać się musi.
Maryjo, Matko Jezusa pełna czułości,
zapraszamy Cię do swej codzienności.**

**Najpiękniejszy Kwiecie Stworzenia,
Symbolu piękna, życia i odrodzenia.
Wspaniałą Matką Ciebie ludzie zważ,
gdy ich otaczasz cudowną opieką Swą.**

Iwona Zagrodnik